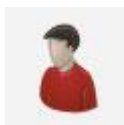


II Forum Technologii Informatycznych



-
- Andrzej Horodeński,
- 14.12.1992
-
-

Czyj sukces?

Czyj sukces?

Nie ma wątpliwości - II Forum Technologii Informatycznych, które odbyło się 23-27 listopada w Mrągowie, na pierwszy rzut oka nosiło wszelkie znamiona sukcesu.

W hotelu Mrongovia stawiło się około 140 uczestników, wśród których większość stanowili czynni zawodowo informatycy z całego kraju. Bardzo bogaty program Forum wypełniono w stu procentach przy godnej podziwu frekwencji na wszystkich imprezach.

Moda na języki

Motywnym wiodącym merytorycznego programu tegorocznego Forum były języki czwartej generacji. "Wykłady" wygłaszane przez przedstawicieli firm, oczywiście miały z gruntu komercyjny charakter, pojawił się więc nieco nadmiernie złośliwy komentarz, że byliśmy świadkami konkursu prelegentów. Gdyby przyjąć ten punkt widzenia, to trzeba przyznać, że uczestnicy tego konkursu reprezentowali poziom dość zróżnicowany, zaś na niektóre wystąpienia lepiej jak najszybciej spuścić zasłonę zapomnienia. Nikt natomiast nie miał wątpliwości, że najlepszym wystąpieniem II Forum był występ Branko Vujowica z Computer Associates wiedeńskiego oddziału tej największej firmy software'owej świata; należałoby sfilmować dla celów szkoleniowych.

Nurt prezentacji narzędzi 4GL objął Informix (warszawska firma Tradex), nieznaną do tej pory w Polsce, lecz bardzo popularną na świecie Ingres (ZETO-Rodan), JAM - również nowość na polskim rynku, prezentowana przez katowicki Efekt, oraz - last but not least - Progress (CSBI). Ostatnim krzykiem mody w zakresie baz danych jest wprowadzenie do bazy pewnych elementów "inteligencji" (określenie zastosowane przez Ingres). Do inteligentnej bazy danych można wpisać, oprócz samych danych, pewną ilość reguł i funkcji. Reguł tych musi przestrzegać każdy program aplikacyjny, który z bazy korzysta. Przykładowo, jeśli projektant bazy wprowadzi zakaz usuwania rekordu, dopóki wskazane pole ma niezerową wartość, to żadna aplikacja tego nie złamie.

Wśród sponsorów prezentujących swój dorobek znalazła się również korporacja WordPerfect, reprezentowana przez warszawski Pro-Test. Hewlett-Packard omówił m.in. najnowsze modele serwerów i stacji roboczych z serii HP 700 i 800, zaś Digital Equipment również wystąpił z ofertą opartą na hardware. Chyba po raz pierwszy pojawiła się na tego rodzaju imprezie niemiecka firma Comparex, należąca do grupy BASF integrator systemów komputerowych. Z innych tematów obecnych na Forum odnotować należy również, unixowy system dla biura Uniplex (Tradex).

Kto się boi ustawy?

Ustawa o ochronie praw autorskich zdominowała czwartkową otwartą dyskusję z udziałem wybitnych gości, m.in. członków sejmowej komisji do spraw edukacji i postępu technicznego, (która opracowuje ustawę o ochronie praw autorskich) posłanki Bogumiły Boby i posła Andrzeja Rychlika oraz prezesa PTI, prof. Andrzeja Bliklego.

Z wypowiedzi posła Rychlika jasno wynikało, że w pracach nad ustawą polskiemu Sejmowi wszystko przeszkadza: normy EWG, umowa ze Stanami Zjednoczonymi, a także nadmiar innych problemów, bardzo trudnych do rozwiązania. Okoliczność, że Polska zobowiązała się traktatem międzypaństwowym do prawnego uregulowania sprawy ochrony praw autorskich do końca 1991 r., posłowi przeszkadzała jakby trochę mniej. Profesor Blikle uzupełnił, że PTI wprawdzie nie miało żadnego wpływu na kształt projektu ustawy, ale on, prezes, pisał różne pisma, na co ma podkłady.

Sporo emocji wzbudził problem abolicji wobec dotychczasowych użytkowników nielegalnego oprogramowania. Przytomne uwagi, że nawet parlament ma raczej wątpliwe prawo do ustanawiania abolicji wobec nie swojej własności (Jan Raszewski, OZI), za to temat ten świetnie się nadaje do intencjonalnego odwlekania całej sprawy w nieskończoność (Andrzej Odyniec, Microsoft), zabrzmiały na tle oficjalnych wystąpień niemal jak ekstremistyczna prowokacja.

Dyskusja była jednak o tyle bezprzedmiotowa, że - jak poinformował poseł Rychlik - projekt ustawy, który czeka na ostatnie czytanie, uwzględni abolicję i nic już się w nim nie zmieni.

Ani konferencja, ani prasowa

Środowy wieczór, reklamowany przez organizatorów jako "konferencja prasowa", kompletnie zaskoczył reprezentantów prasy, a to z tego powodu, że dziennikarze, mimo iż laicy z natury, wiedzą jednak dobrze, co znaczy to określenie. Okazało się, że organizatorzy właśnie nam, pismakom, bez żadnego uprzedzenia przeznaczili rolę obiektów ogólnego zainteresowania, prezentujących się publiczności. Nic z tego nie wyszło: Grzegorz Eider ("Enter") nie chciał zatańczyć, Tomek Zieliński ("PC Kurier") odmówił śpiewania, zaś nestor polskiej prasy komputerowej red. Klepacz poprzestał na dobrotliwym uśmiechu. Tylko niżej podpisany dał się wpuścić w jakieś wypowiedzi, ale - jękała - plół od rzeczy, na szczęście bardzo krótko. ("Prasę komputerową mamy niestety taką, jaką mamy" - Jerzy Nowak). Wiszący w powietrzu kryzys zażegnała sala, podejmując luźną, acz interesującą dyskusję na tematy ogólnokonferencyjne. Nie pierwszy to przykład na to, że zwyczajni ludzie mają więcej przytomności umysłu niż przywódcy i opisywacze rzeczywistości.

Czym było a czym może być "Forum"

Formalnie rzecz oceniając, Forum Technologii Informatycznych stanowi kontynuację Jesiennych Szkół Informatycznych. Rodowód ten, wzmocniony szyldem organizatora, kazałby przypuszczać, że wykłady (termin "wykład" zachowano) będą dotyczyły istotnych problemów merytorycznych i prezentować najnowsze tendencje rozwojowe, a zarazem obfitować w informacje przydatne specjalistom w pracy. Można by oczekiwać, że Forum stworzy możliwość wymiany doświadczeń zawodowych. Jeśli Forum rolę tę spełniło, to głównie za kulisami, poza programem i tylko z racji zebrania pewnej grupy ludzi w jednym miejscu i czasie.

Dawniej do Szkół Informatycznych, wykładowcy przyjeżdżali z przygotowanymi referatami, nierzadko dotyczącymi prac własnych. Publiczne ich wygłoszenie dawało punkt wyjścia do dyskusji i wymiany doświadczeń. Skądinąd, forma ta od wielu dziesiątków lat stanowi jeden z

wypróbowanych mechanizmów proliferacji specjalistycznej wiedzy. Wygląda na to, że dla informatyki stosowanej jest to już forma przestarzała, a szkoda.

Gdyby jednak ktoś zapytał dziś, czym w istocie było Forum, niełatwo przyszłoby znaleźć jasną odpowiedź. Sprawa jest niby prosta: bardzo dobrze zorganizowana impreza promocyjno-reklamowa. Jednak ranga organizatora - Polskie Towarzystwo Informatyczne (Oddział Górnośląski) - powoduje, że pojawiają się niejakie kłopoty z określeniem "tożsamości" imprezy.

Oczywiście, nie jest winą organizatorów, że tak się dzieje. To znak czasu. Dziś osiągnięcia w technice komputerowej nie kwalifikują się do publikowalnego dorobku intelektualnego z tego powodu, że wiążą się z nimi duże pieniądze. Fundamentalne problemy informatyki są dziś rozwiązywane w laboratoriach wielkich firm, w tajemnicy przed konkurencją, zaś na rynek trafiają one w postaci gotowego, sprzedawalnego produktu. Dawno minęły czasy, gdy każdy programista miał w sobie coś z uczonego badacza. Stał się on raczej rzemieślnikiem, który jako np. "software developer" używa narzędzi programowych jak szewc dratwy.

Tu właśnie tkwi dylemat organizatorów Jesiennej Szkoły Informatycznej, przemianowanej na enigmatycznie brzmiące "Forum": albo się skomercjalizować, albo dać sobie spokój. Inaczej: albo wyrzucić kupców ze świątyni albo zlaicyzować samą świątynię. Dylemat ten niepokoił część uczestników Forum, stanowiąc temat wielu rozmów.

Koń: jaki jest?

Komercjalność Forum jest faktem, a z faktami się nie dyskutuje. Nasuwa się więc wątpliwość: czy PTI powinno nadal zajmować się działalnością, która bardziej przystoi wyspecjalizowanej firmie? Otóż nie, wiele wskazuje na to, że właśnie PTI jest właściwym organizatorem, bo jest to sygnał, by na imprezę przyjeżdżali informatycy, a nie kto inny. A że środowiskowe zjazdy są potrzebne, tego uzasadniać raczej nie trzeba. "To jedyna okazja, by spotkać się i porozmawiać z kolegami z branży - mówi Anna Cetnarowicz. - Wszyscy jesteśmy tak zapracowani, że brakuje czasu na 10 minut rozmowy nawet z tymi, którzy pracują przy tej samej ulicy".

Forum a PTI

Konsekwencje przemiany Szkoły w Forum mają jednak głębszy wymiar. Czym, w takim razie, powinno się zajmować PTI, jeśli wyczerpuje się formuła towarzystwa naukowego, służąca niejasno zdefiniowanej "integracji środowiska"? Nad Forum zawisło więc pytanie o tożsamość Polskiego Towarzystwa Informatycznego. Czy to się komuś podoba, czy nie, dotychczasowa formuła jest już przestarzała, zaś nowe ramy są raczej dalekie od skryształizowania. Prawdopodobnie PTI zacznie wkrótce dryfować w stronę czegoś pośredniego między związkiem zawodowym a bractwem wzajemnej pomocy. Ale nikt dziś tego nie wie na pewno.

Zdaje się, że dziś najbardziej bliska prawdy odpowiedź na to pytanie brzmi: PTI A.D. 1992 to zarówno Jerzy Nowak jak i Piotr Fuglewicz. Mam wrażenie, że formuła to wprawdzie wysoce efektywna, ale tymczasowa i niestabilna, i trzeba prędko coś wymyślić. Bowiem w czasach, gdy proboszcze wynajmują sale katechetyczne za pieniądze, każda bezinteresowna działalność budzi podejrzenie i może ściągnąć nieszczęście. Najwyraźniej wyczuwa to Piotr Fuglewicz, który niedawno przysięgał na łamach CW, że pracuje społecznie dla osobistych korzyści, zaś na Forum reklamował swego CorWina, starając się dowieść w ten sposób, że prowadzi politykę realną. Znacznie mniejszą ostrożnością wykazuje się Jerzy Nowak, który poświęca swój czas dla dobra ogólnego z ideowością zetempowca, całkowicie zaniedbując zabezpieczenie tyłów.

<http://www.computerworld.pl/news/II-Forum-Technologii-Informatycznych,310538.html>
170819